

1 w 2021 (293)

Aktualizujemy sprawności: zielony

Data publikacji: 07.01.2021 / Autor: Jakub Borkowski

Zespół reformatorów z Wydziału Zuchowego OH-y ZHR pod wodzą phm. Henryka Skrzyńskiego pracuje nad aktualizacją sprawności zuchowych. Jednym z elementów projektu jest przyjrzenie się każdemu z kolorów i omówienie go z ekspertem. Dzisiaj kolej na...

zielony, czyli zuch i przyroda

Pwd. Ignacy Chocyk rozmawiał z panią Agnieszką Kudraszow i panią Katarzyną Timofiejew — założycielką i dyrektorką Leśnej Szkoły „Puszczyk”. Zachęcamy do obejrzenia nagrania ze spotkania. Jeśli nie macie jednak godziny (albo wolicie czytać), poniżej przygotowaliśmy dla Was streszczenie. Nie są to dosłowne cytaty, a to co zrozumiał streszczający.

Leśna szkoła to nie leśna szkółka

Leśna szkoła to taka, w której stawia się na bliski kontakt z naturą. Zapobiega to negatywnym skutkom syndromu deficytu natury. Zjawisko to opisał Richard Louv w książce „Ostatnie dziecko lasu”. Polega ono na tym, że zerwanie więzi z naturą powoduje wiele negatywnych skutków, w tym problemy rozwojowe i psychofizyczne, m.in. otyłość czy nadpobudliwość. Brak kontaktu z przyrodą prowadzi do tego, że zapominamy o niej, a konsekwencją jest brak brania odpowiedzialności za przyrodę. Leśna szkoła działa na dworze niezależnie od pogody i pory roku — uczniowie mogą doświadczyć przyrody w każdym jej aspekcie.

Czy kolor zielony pozwala na doświadczanie?

Zielone sprawności skupiają się na wiedzy i intelektualnym zrozumieniu świata przyrody. To podejście wynika z lat harcerskich doświadczeń, ale powinniśmy spojrzeć na ten kolor przez pryzmat obecnego stanu wiedzy na temat uczenia się. Obecnie **nie uczymy się dla uczenia, ale skupiamy się na umiejętnościach i samym procesie poznawania, a nie na wiedzy.**

Obcowanie z przyrodą wymaga doświadczenia jej. Nie wyciągamy książki z tropami i nie opowiadamy jak wyglądają ślady dzika, a jak jelenia. Idziemy przez las,

szukamy tropów, fotografujemy je — a w międzyczasie wpadamy w błoto.

Przeżycie jest największym nośnikiem wiedzy. Samo szukanie wiedzy daje radość. Zostając przy przykładzie z tropami: nauczenie się z tropu sarny z obrazka i szukanie go po lesie nie jest tak wciągające jak **pierwej przeżycie** szukania śladów, a **następnie dowiedzenie się**, jakie zwierzę je pozostawiło.

Pozwalajmy sobie na niewiedzę

Wódz nie musi wiedzieć. Jeśli będzie uczestniczył w procesie poznawczym, to będzie dobrze. Prawo do błędu i nauki sprawia, że ta nauka dzieje się bardziej samoistnie. Co więcej — **nie zawsze powinniśmy się przyznawać do wiedzy.** Kiedy dziecko o coś zapyta, to mamy dwa wyjścia: odpowiedzieć albo zachęcić do poszukiwania wiedzy. Kiedy trafia nam się okazja pedagogiczna (czyli okoliczność pozwalająca na naukę czegoś), że dziecko znalazło żołądzia i pyta „z jakiego jest drzewa?”, to nie odpowiadamy, tylko **zachęcamy do tego, żeby poszukało** skąd mógł spaść, porównało z okolicznymi drzewami, sprawdziło ich liście. Musimy zrezygnować z bycia „osobami, które wiedzą i przekazują wiedzę”, a stać się osobami, które zachęcają do odkrywania.

Nie musimy od razu jechać przez godzinę do lasu, bowiem przyrody można doświadczać przy kilku drzewach rosnących przed harcówką.

Miłość do planety

Podstawowym aspektem przy budowaniu miłości (szacunku) do planety, do środowiska jest **budowanie więzi z przyrodą. To da się zrobić tylko poprzez wyjście do niej i doświadczenie jej.** Ekologia musi „zadziać się w środku”, musimy czuć odpowiedzialność za Ziemię, za przyrodę. Sama nauka ekologii nie jest wystarczająca. Kiedy dzieci poczują, że las, przyroda „jest ich”, to wezmą za nie odpowiedzialność. Musimy dawać przykład i rozmawiać z dziećmi dlaczego coś robimy, dlaczego coś się dzieje. Przy czym jeśli wprowadzamy jakieś zasady (np. na zbiórkach i koloniach nie używamy butelek jednorazowych tylko bidonów) to komunikujemy je dzieciom i rodzicom.

Globalnie czy lokalnie?

Wiedza powinna być praktyczna i odnosić się do najbliższego otoczenia — nie ma co się uczyć odmian bananowca, kiedy pójdziemy do parku i zjemy garść owoców śnieguliczki (to są te rośliny z białymi kuleczkami. Jak byłem mały, to miałem ochotę je zjeść — przyp. JB). Oczywiście wiedza o przyrodzie w innych miejscach również jest przydatna, ale **łatwiej uczyć się o czymś, co jest w**

naszym otoczeniu.

Rozpoznawanie globalnych zagrożeń wychodzi dzieciom świetnie. Ale możemy czuć się zbyt maluczcy wobec ogólnoświatowego problemu. W momencie kiedy to zamienimy na coś bliskiego, kiedy sobie uświadomimy, że działaniami wpływamy na to, co się dzieje tutaj — a to z kolei ma szerszy wpływ na całe środowisko, to **wtedy rozumiemy całość funkcjonowania ekosystemu.**

Skala makro jest abstrakcyjna. Słyszymy, że gdzieś brakuje wody, ale kiedy sami odkręcimy kran, to ta woda jest. **Dopóki coś nas nie dotknie, to pozostaje to abstrakcyjnie.** Zwracamy uwagę na to, co jest blisko nas — np. gryzą nas komary. Jest ich bardzo dużo, bo nie ma wystarczająco nietoperzy, które je zjadają. A nie ma ich z powodu wylesiania. (Bardziej odczuwamy ugryzienia komarów niż wycinanie lasów deszczowych pod uprawę soi, a jest to jeden problem deforestacji — przyp. JB).

Motywowanie

Dzieciom należy dać szansę na znalezienie motywacji. **Nie zawsze trzeba animować, bowiem wolna zabawa otwiera kreatywność, jest powiązana z motywacją, sprawczością, podejmowaniem ryzyka** niebędącego (pozornie) pod kontrolą opiekuna. Czasami lepiej jest nie przerywać zabawy, która jest wartościowa i odłożyć na później zaplanowane zajęcia. **Bardzo ważne jest mieć plan, ale równie ważne jest mieć gotowość, by go nie zrealizować.**

Rola rodziców

Dzieci uczą się przez naśladownictwo. Jeśli mama i tata spędzają czas przed komputerem, to trudno, żeby dziecko poczuło chęć do poznawania przyrody. Trzeba dawać dzieciom możliwość tego poznawania. Po czasie nie będą wspominać seriali, które obejrzały, tylko doświadczenia, które przeżyły.

Rodzice muszą zaufać dziecku. Dzieci nie są bytem, który chce się samounicestwić, mają wolę przetrwania i przeżycia. Dajmy im możliwość działania samodzielnego (oczywiście w pewnym zakresie — przyp. JB).

Czas na zbiorce a czas w domu

Pracujemy z zuchami średnio 2-3 godziny w tygodniu. Jest to mało czasu w stosunku do czasu spędzanego w domu, więc wydawać by się mogło, że nie ma sensu uczyć ich pewnych postaw (np. związanych z ekologią), skoro te postawy mogą nie być praktykowane przez rodziców. **Nic bardziej mylnego.**

Mimo, że czas spędzany przez nas z zuchami jest niewielki, to jednak **możemy im pokazać pewne modele zachowań**. Później, gdy zaczną nabierać większej świadomości, będą mogły dokonać wyboru. Jeśli nie zaprezentujemy im innego modelu, to po prostu **nie będą miały z czego wybierać**.

Pewne działania wymagają współpracy z rodzicami. Jeśli ustalimy z zuchami, że na zbiórkach pijemy wodę z bidonów, a nie z plastikowych butelek, to rodzice będą musieli się przeorganizować. Już nie zajdą do sklepu w drodze na zbiórkę, tylko będą musieli dać zuchowi bidon przed wyjściem. **Dlatego trzeba rozmawiać z rodzicami o tym, co chcemy dzieciom przekazać, w jakim celu podejmujemy działania i niekiedy również ich w tym zakresie edukować.**

Zdjęcie: Samuel Silitonga

Zobacz też:

[niebieski](#)

[czerwony](#)

[żółty](#)

[Jakub Borkowski](#)

Był zuchem, harcerzem, wędrownikiem, harcerzem starszym, członkiem współdziałającym i instruktorem. Działał na wszystkich poziomach OH-y, pełnił różne funkcje w okręgu i we władzach naczelnych. Specjalizuje się w zuchologii stosowanej i prawie karnym, ale może wymądrzać się w każdym temacie.